

## WALKA O POLSKĘ TRWA



# pod prąd

F O N D A T I O N  
 ARCHIVUM HELVETI POLONICUM  
 Beau Chemin 27  
 CH-1722 Bourgillon

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

Nr. 62 20 Luty 1947  
 rok III.

## ZBARAŻ CZY PIŁAWCE

Zajęci oglądaniem belki w oku pana Bieruta za mało zwracamy uwagi na tęgie czasem żdźbła w oku emigracji. Nie jest to coprawda nigdzie wyraźnie powiedziane,

ale jakaś cicha ugoda sprawia, że jak mówimy o tym, że coś się dzieje źle, to napewno w Kraju. Pojęcie emigracji natomiast, rzecz jasna, to zbiorowisko ludzi owianych jednym pragnieniem - odzyskania wolności dla ojczyzny, jedną wolą - walki o niepodległość.

Tak by być mogło i tak, między nami mówiąc, być powinno. Uważamy się w czambuł za emigrację polityczną. Emigrant polityczny to taki człowiek, który dobrowolnie albo ze względu na osobiste zagrożenie pozostaje za granicą, by służyć krajowi. Zagranica jest dla niego albo jedynym albo najlepszym terenem działania.

Z tego w każdym wypadku wynika b e z w z g l ę d n y o b o w i ą z e k narodowy i społeczny. Obowiązków tych jest wiele i każdy znajdzie między nimi coś dla siebie, według zdolności i upodobań. Można oddziaływać na obce społeczeństwa, można pilnować sprawy polskiej na terenie międzynarodowym i być nieoficjalnym ambasadorem swego kraju, można też współdziałać w życiu organizacyjnym emigracji, należeć c z y n n i e do stowarzyszeń politycznych, społecznych i zawodowych, można wreszcie pracować na polu kultury narodowej i nauczania lub organizować i nieść pomoc materialną tam, gdzie jej trzeba najwięcej, to znaczy prawie wszę dzie.

Tymczasem obserwujemy zastraszający zanik zainteresowania sprawami ogólnymi. Kwestia zapewnienia sobie możliwie dobrego bytu materialnego może często stać na pierwszym planie, zwłaszcza dziś, gdy nasze położenie nie jest ani uregulowane ani łatwe. Z paruset tysięcy żebraków, skazanych na dobroczynność, nic nikomu nie przyjdzie. Ale powiększa się ogromnie i błyskawicznie legion ludzi opętanych żądzą zarabiania, którzy nie widzą świata poza nadzieją na lepszą posadę albo na korzystniejszy interes, którzy uczą się szybko języków cudzoziemskich i zapominają o swoim własnym, którzy nie mają czasu na przeczytanie polskiej gazety ani pieniędzy na kupno polskiej książki, którzy odchodzą nieświadomie coraz dalej... od Polski.

Emigracja przetrze się jeszcze potężnie i zrzedną jej szeregi. Niektórzy wrócą jeszcze może do Kraju, inni odbiją się i przestaną nawet udawać, że ich obchodzi cokolwiek poza budową własnego domku lub założeniem przedsiębiorstwa. Proces ten będzie trwał długo. Ale już teraz należy ratować dla sprawy narodowej tych, którzy mogą być uratowani.

Jeżeli jesteśmy oblężonym przez nieprzyjaciela obozem, to nasza wartość bojowa mierzy się wartością średnią wszystkich obrońców. Zbaraż walczył do ostatka i wyszedł na wolność, bo nawet najszlubi duchem zostali porwani prądem poświęcenia się, ochoczych trudów i pogardy niebezpieczeństwa. Piławce stały się hańbą naszej historii, bo zamiast woli walki było zamiłowanie w wygodach, a brak dyscypliny i charakteru zrodził panikę i bezprzykładną klęskę.

Emigracja polska po drugiej wojnie światowej musi być i będzie Zbarażem. Ale przezorni obrońcy pozbijają się zawczasu martwego ciężaru zobojętniających na los twierdzy. Wyrzuca się ich za burtę, żeby "niepotrzebnych gęb nie żywić".

Niech na wałach zostaną tylko ci, co chcą się bić do zwycięstwa.

## KOENIGSBERG I KALININGRAD CZY KRÓLEWIEC?

W znanym dzienniku szwajcarskim "Der Bund" z 5. b. m. znajdujemy bardzo ciekawą korespondencję z Berlina. Autor jej /tz/ przeprowadził z wybitnymi przedstawicielami partji niemieckich rozmowy na temat ich stosunku do granicy polsko-niemieckiej.

Oto ich wypowiedzi odnośnie Prus Wschodnich: "Problem korytarza polsko-niemieckiego jest rozwiązany" - stwierdził krótko jeden z przywódców chrześcijańskiej demokracji, potwierdzając tym samym ostateczną rezygnację Niemiec z Prus Wschodnich.

Szerzej uzasadnił to stanowisko przedstawiciel socjal-demokracji, mówiąc: "Jest rzeczą gorzką dla każdego Niemca pogodzić się z utratą Prus Wschodnich. Rolnicza ich wartość posiadałaby właśnie teraz dla Niemiec szczególne znaczenie. Ale nie da się zaprzeczyć, że Prusy Wschodnie już po pierwszej wojnie zerwały organiczny związek z resztą Niemiec. Sporne połączenie Rzeszy z Prusami Wschodnimi zatruwało stosunki polsko-niemieckie i było jedną z przyczyn drugiej wojny światowej. Teraz, po klęsce, niema już zupełnie pomostu do Prus Wschodnich. Oddzielone są one już nie przez 100 ale przez 300 km. polskiego obszaru od reszty Rzeszy. Chcieć żądać teraz /a później? przyp. Red./ ich powrotu byłoby walką z wiatrakami".

Jeżeli jednak Niemcy pogodzili się, być może prowizorycznie, z utratą Prus Wschodnich, nie znaczy to bynajmniej, by zrodziło się wśród nich zrozumienie dla istnienia i rozwoju Polski.

Korespondent stwierdza, że "nawet samo istnienie państwa polskiego działa na przeciętnego Niemca jak czerwona płachta na byka. Pogarda dla Polaków i nienawiść do nich jest u Niemca dziś raczej większa, niż dawniej". W tym świetle nie zdziwią nas tego rodzaju opinie: "Szczecin i Śląsk muszą zostać niemieckie", powiedział wybitny chrześcijański demokrat. "Wprawdzie pokojowymi środkami ale aż do ostateczności walczyć będziemy o obszary na wschód od Odry i Nissy", uzupełnił bez obsłonek fetowany niedawno w Londynie dr. Schumacher, wódz socjal-demokracji niemieckiej.

Niemcy nie stracili tupetu. Nie stracili też nadzieji i nie opierają ich wyłącznie na lekkomyślnych

wypowiedziach niektórych polityków anglosaskich, ale - i to jest właśnie ciekawe - na polityce sowieckiej.

Czytamy bowiem: "Koła niemieckie żywią pewne nadzieje w stosunku do tych zagadnień właśnie teraz. W wyborach polskie jeszcze ten optymistyczny większy. Trudno przyjąć, by mocarstwa zachodnie posiadały jakiś szczególny interes w bezmiernym powiększaniu Polski. Rosjanie jednak znajdują się w potrzasku. Nie można oczywiście wątpić w ich zainteresowanie istnieniem polskiego szanca. Dzieje się jednak tak, że i w komunistycznych sferach polskich nacjonalizm kieruje się coraz wyraźniej przeciw opiece rosyjskiej. To może spowodować nieufność rosyjską".

Na poparcie swych wywodów cytuje tu korespondent opinię owego socjalisty niemieckiego, który powie: "Rosyjskie pretensje do części Prus Wschodnich - przyp. Red./ zostały przez pozostałe mocarstwa uznane i Moskwa za żadną cenę nie zrezygnuje z obszaru, który ma decydujące znaczenie strategiczne w stosunku do Polski i stanowi dlatego niezrównany środek nacisku na to państwo".

Jednym słowem Niemcy spekulują na to, że imperializm sowiecki, wyrażający się w okrażeniu Polski od wschodu i północy, wyprowadzi z równowagi z czasem nawet skrajną lewicę polską i że Sowiety w przewidywaniu takiego rozwoju wypadków stworzyły sobie środek strategicznego nacisku na Polskę w postaci zastąpienia niemieckiego Königsberga sowieckim Kaliningradem. Licząc się z takimi możliwościami już dzisiaj oświadczają, że nie znajdzie się ani jeden Niemiec, któryby podpisał traktat pokojowy, uznający obecną granicę polsko-niemiecką. Gdyby Sowiety - myślą sobie oni - miały szczere intencje w stosunku do Polski, to nie zawłaszczają by Królewca, o którego przyłączenie Polacy walczyli przez kilka wieków. Nie skrepowany dostęp Polski do Bałtyku polega przecież na jego bezpieczeństwie zarówno od strony Niemiec jak i Rosji.

Niemcy liczą na takie zaangażowanie stosunków polsko-rosyjskich. Przy czyn jego szukają w patriotyzmie polskim z jednej, w imperializmie

sowieckim z drugiej strony.

Pokrzyżowanie tych zamysłów nie znajduje się w naszej mocy. Nikt i nic nie zmieni patriotyzmu polskiego. Jest jednak jasne, że po odebraniu nam decyzji politycznej i przekazaniu jej Moskwie, tylko ona decydować może - w obecnym okresie - o kształtowaniu się stosunków polsko-rosyjskich. Tylko ona może stwo-

rzyć atmosferę zaufania.

Niestety, polityka sowiecka wobec nas nacechowana jest wszystkimi tymi zasadami, które charakteryzowały politykę carską wobec Polski. Jest to polityka zaboru, mieszania się w sprawy wewnętrzne, polityka terroru i szantażu.

Symbolizuje ją znakomicie Królewiec - Kaliningrad. /Ł/

### TAK MYŚLĄ POLACY W AMERYCE

/Nowojorski "Nowy Świat" zamieszcza 17.1 47 trafne, mocne i owiane najgorętszą wiarą przemówienie prezesa wydziału stanowego Kongresu Polonii Amerykańskiej p.F.J.Wazetera. Zamieszczamy jego fragmenty jako wyraz nastrojów Polaków w Ameryce - Red./

...Nie wolno nam ustać w pracy. Musimy ją kontynuować dopóki Polska nie odzyska wolności. Już teraz większość opinii publicznej, tej samej, która ze spokojem i obojętnością patrzyła jak Polskę dopiero uwolnioną od brunatnego faszyzmu, brał w niewolę czerwony faszyzm, zaczyna zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństwa grożącego światu i Ameryce. Prasa, która jeszcze niedawno nastrojona była, jeżeli nie przyjaźnie to w każdym razie nie wrogo do reżimu warszawskiego, teraz potępia ten reżim i co najważniejsze uważa go za marionetkę Rosji...

Najgorszą rzeczą, która może zdarzyć się komuś z nas, jest stracenie wiary w odzyskanie wolności przez Polskę. Nic bardziej mnie nie smuci i nie przeraża niż to, kiedy słyszę od człowieka w sile wieku zdanie wypowiedziane po polsku, że niema poco walczyć o Polskę, że nic dla tej sprawy nie zrobimy, że bezcelowym jest opierać się przemożnej potędze Rosji. Człowiek, który tak mówi zapomina, że wygłasza opinię ludzi słabych i małych, że zachowuje się nie jak Polak i nie jak Amerykanin, że wreszcie słowa te wymawia w języku, którego matka uczyła go potajemnie jeszcze przed pierwszą wojną światową, w kraju, który wtedy jęczał pod butem nie jednej ale trzech największych potęg świata, a jednak wyszedł z tego piekła zwycięsko - wolny!

Krzywdą wyrządzoną jednemu staje się krzywdą wszystkich. W czasach pierwszego, drugiego i trzeciego rozbioru Polski krzywdy mogły być ukryte przed oczyma świata. Nie było telegrafu, radia, telefonu, przez które wszyscy mogliby się dowiadywać o zbrodniach i tragediach wstrząsających sumieniem. Dziś, gdy niesprawiedliwy mord polityczny zosta-

nie popełniony w Polsce we wtorek, prasa amerykańska wie o tym i może pisać o nim we środę.

Olbrzymia, niebosiężna fala mordów i zbrodni sowieckich w Polsce rozwała żelazną kurtynę i każdego dnia jaśniej świat widzi, że rosące tempo niszczenia wolności w Polsce zagraża coraz bardziej i bardziej wolności na całym świecie.

Obowiązkiem Kongresu Polonii Amerykańskiej jest otworzenie oczu narodowi amerykańskiemu, aby szybciej zrozumiał to niebezpieczeństwo i aby zmusił swych reprezentantów do używania wobec Rosji mocnego, bezkompromisowego języka, słów brzemiennych w skutki, któreby spowodowały uwolnienie Polski i innych narodów europejskich z mocy Rosji i jej jawnych i tajnych agentów...

### KTO WŁASCIWIE JEST FASZYSTĄ?

/Od Korespondenta "Pod Prąd" w Innsbrucku, Austria/

Na uniwersytetach austriackich zarządzono ostatnio przeprowadzenie t.zw. "Säuberungsaktion", mającej na celu oczyszczenie uczelni z elementów faszystowskich. Instrukcja dla powołanych przez Min.Oświaty komisji wyszczególnia grupy osób, które winny być podane specjalnie dokładnej kontroli. Obok członków NSDAP, oficerów "Wehrmachtu" itp. kwiatków wymienia się tam oczywiście też studentów obcokrajowców. Opinia austriacka, podburzana systematycznie przez czynniki skrajnie lewicowe przeciwko DP znajduje jeszcze jedno potwierdzenie ogólnie przyjętego mniemania, że każdy obcokrajowiec jest faszystą.

Tymczasem zaś np. w Innsbrucku czy Grazu studiuje grupy polskich i serbskich studentów, spośród których większość to wojskowi - żoł-

nierze z września 1939 roku czy z Armii Krajowej, czy też wreszcie z wojny jugosłowiańsko-niemieckiej.

I teraz ci t.zw. "faszyści" mają stanąć przed komisjami złożonymi z Austriaków, z których prawie każdy był w wojsku niemieckim, a pokaźna część sympatyzowała zupełnie jawnie z ideą "Wielkiej Rzeszy".

Przyznajemy chętnie, że Austriacy nie lubią wspominać przeszłości i zbyt często o niej zapominają, może nawet powoli zaczynamy ich rozumieć. Tym nie mniej coś w tej "Säuberungsaktion" nie klei się. Wystarczy przecież obiektywnie stojąc z boku spytac się, kto tu właściwie jest faszystą. Wątpić należy, czy wskazanoby na żołnierzy z września 1939. Chyba więcej mają z tym wspólnego żołnierze "Gebirgsjägerdivision".

Janusz BROZDOWSKI

xxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxxx

#### SMIERC WYBITNEGO FIZYKA

Dnia 1-go lutego b.r. zmarł w Paryżu uczony polski Dr. Tadeusz Pęczalski, profesor fizyki teoretycznej na Uniwersytecie Poznańskim.

Urodził się 9-go kwietnia 1891 w Pabianicach pod Łodzią w rodzinie samych naukowców. Po ukończeniu gimnazjum Łódzkiego studiował fizykę we Francji, gdzie pracował w laboratoriach takich powag jak Langevin i Cotton, następnie wyjechał do Ameryki, gdzie zetknął się z wielkim uc-

zonym Peegram. W dalszych etapach swego życia, popierany żywo przez Ignacego Paderewskiego, powrócił do kraju, gdzie mu powierzono katedrę uniwersytecką.

Na tym stanowisku działał on wiele dla nauki polskiej: ulepszył metody badań promieniowania, stwarzając warunki najbardziej zbliżone do warunków "ciała doskonale czarnego", poza tem poczynił wiele obserwacji odwracalności zjawisk chemicznych w wysokich temperaturach, a przede wszystkim rozwinął badania nad cementacją metali w solach/wzajemne przenikanie się metali i soli metalicznych w wysokich temperaturach/.

Niestety, wypadek samochodowy, jakiemu uległ prof. Pęczalski 17 lat temu, wstrząsnął tak dalece całym jego ustrojem nerwowym, że od tej chwili stan jego zdrowia stopniowo się pogarszał i coraz mniej pozwalał na skuteczną pracę naukową, a przejścia wojenne jak wyłączenie, wysiedlenie, powstanie warszawskie dokonały reszty.

Mimo to było w nim tyle ukochania nauki, że do ostatnich dni swego życia przeprowadzał badania nad cementacją w paryskim laboratorium che-

#### KATARYNKA

=====

Mogą przecie lepsze czasy nastać, -  
Nie wiem, ile trzeba na to lat, -  
Inni ludzie, lecz to samo - Miasto:  
Zamek...przez Krakowskie...w Nowy Swiat...  
Wyjdzie znowu warta z Belwederu,  
Niańczyn wózek wstrzyma aut ruch,  
Na zakręcie stęknie tramwaj Zero,  
W niebie puchy, w głowie ten sam puch...  
Dyszy wiosną. Jasno i błękitno.  
Tańczy słońce Alejami skroś.  
- Widzisz, miła, znów kasztany kwitną, -  
Konstatuje poetyczny ktoś.  
Na podwórku - augur wszystkich zdarzeń -  
Pan - dozorca szurgnął "mietlą", w kącie:  
- A pan czego? Na co tak uważa?  
- Spod siódemki? Wyjechali stąd...  
Znowu cicho. Aż tu nagle - pękło,  
Najpierw falset ostrą nutę wziął,  
Potem zgrzytło, potem się rozjękło,  
Jakbyś blachę nożycami ciął.  
Katarynka. Okna się otwarły  
Na spotkanie wibrujących gam -  
O, Alonzo, żywy czy umarły,  
O, Elwiro, najpiękniejsza z dam...  
O, Marzenie. Suknia od Jabłkowskich,  
U Wizytek elegancki ślub...  
Bał w Ratuszu. Dom na Marszałkowskiej...  
No i - miłość. Taka - aż po grób.  
Przecie serce, serce każde jedno  
Też ma prawo czegoś od nas chcieć...  
Tak - warszawska katarynko biedna,  
Tak - "hrabini" Kunegundo Nieć.  
Może - wtedy Bóg powiedział "dosyć",  
W twoją szarość posłał tysiąc burz,  
I - pocięły jak płomienne kosy,  
I - zwały wszystko dawne w gruz.  
No i wypadł dziwny los dziewczynie,  
Że nie zbrakło - serca ani łez,  
I że - ów warszawski kataryniarz  
Zagrzmiał nagle nutą MARSEILLAISE.  
Wtórowały pieśni salw synkopy,  
Rwał ją w strzępy samolotów huk.  
W zatrzaśnięte okna Europy  
Rąbnął alarm. Kazał grać go - Bóg.

Jerzy DOŁĘGA-KOWALEWSKI

mii ogólnej profesora Pascal'a.

W zmarłym widzimy jeszcze jeden przykład zgonu polskiego uczonego na posterunku nauki.

## W I A D O M O S C I Z K R A J U

NASTĘPUJĄCY STUDENCI polscy Uniwersytetu Jagiellońskiego zostali skazani na śmierć przez sąd wojskowy w Krakowie za przynależność do "Ligi Walki z Bolszewizmem": Stanisław Ptak, Stanisław Surówka, Stanisław Szuro, Ludwik Tataruch, Stefan Wabiuch, Jerzy Warczyc oraz uczeń gimnazjalny Władysław Galas. Cześć pamięci poległych w obronie ojczyzny Polaków.

7 OSKARŻONYCH o kontaktowanie się z brytyjskim korespondentem prasowym Derek Selby /wydalonym z Polski przez reżim/ stanęło przed sądem wojskowym w Lublinie. Jeden z oskarżonych został skazany na śmierć, pozostali otrzymali więzienie od 5 do 15 lat. Pewien świadek zeznał, że Selby "w marcu 1946 roku przyjmował defiladę oddziałów zbrojnych ruchu podziemnego i zachęcał ich do walki". Przewód sądowy nie ustalił, czy działo się to na pl. Piłsudskiego w Warszawie, czy gdzie indziej...

PRZECIWIW PIJANSTWU wystąpił ostatni List Pastorski Biskupów, odczytany z ambon 9-go lutego. List przypomina, że "ilekroć chciano naród polski fizycznie i duchowo osłabić, by go łatwiej pognębić, starano się go pogrążyć w opilstwie".

CZĘŚĆ RADY NACZELNEJ PSL zaatakowała ostro Mikołajczyka. Na czele opozycji stanął Wycech. Rada poparła jednak Mikołajczyka 60 głosami przeciw 20. Do nowej Rady nie wybrano

ani jednego z oponentów; przepadli Wycech, Załęski, Niećko, Koter, Deca, Domański i in. Kiernik zachował "neutralność". Wycechowcy podporządkowali się większości i do rozłam w PSL, przynajmniej chwilowo, nie doszło. Co to ma zresztą za znaczenie...

NOWY "RZĄD" w Warszawie z Cyrankiewiczem na czele liczy 7 "socjalistów" /Cyrankiewicz, Osóbka-Morawski, Dąbrowski, Rusinek, Świątkowski, Kaczorowski, Grossfeld/, 6 z PPR /Go-mółka, Żymierski, Skrzyszewski, Radkiewicz, Minc, Modzelewski/, 6 "ludowców"

/Korzycki, Baranowski, Dybowski, Putek, Dąb-Kocioł, Podedworny/, 3 "demokratów" /Rzymowski, Rabanowski, Lechowicz/, 2 "chrześcijańskich-demokratów" /Widy-Wirski, Michejda/. Razem - 24 komunistów, nie licząc batiuszki-Bieruta, "prezydenta".

SAKRAMENT MAŁŻENSTWA jest często przedmiotem drwin ze strony urzędników stanu cywilnego - donosi z oburzeniem "Tygodnik Powszechny". Pismo cytuje wypadek, jak po podpisaniu aktu ślubnego urzędnik oświadczył: teraz jesteście już małżeństwem i woda święcona wam już nie pomoże. Gdy jeden ze świadków zauważył, że jednak woda święcona przyda się z pewnością młodej parze, urzędnik odparł: chyba taka 95-procentowa! poczem życzył małżonkom, by z chrzciniami zjawili się nie później, jak za 9 miesięcy: może być i wcześniej, byle nie później.

Dowcipne? Takie właśnie dowcipki, stosowane przez komunistów w szkole, urzędach, w radio i prasie mają demoralizować społeczeństwo, zubożętniać je do "burżuazyjnych nawyków", przygotować klimat psychiczny do ostatecznej sowietyzacji. To jest niebezpieczeństwo groźniejsze od garnizonów bolszewickich w Polsce.

INNY ZAMACH idzie na naukę polską. Płk. Sokorski, przewodniczący "Rady Naukowej przy Prezydium Rady Ministrów" zwołał odprawę rektorów i

### "WOLNE WYBORY !

Jeden z dziennikarzy amerykańskich przywiózł z Polski fotograficzną odbitkę następującego obwieszczenia, wywieszonego w bramie kamienicy warszawskiej:

### Z a w i a d o m i e n i e

Ponieważ lokatorzy domu przy ul. Siedzibnej Nr.13 za wyjątkiem kilku zlekceważyli zarządzenie Pana Majora i na zebraniu lokatorów tego domu w dn.8 stycznia r.b. zachowali się wysoce nietaktownie i przed końcem zebrania opuścili lokal dając do zrozumienia, że są innych przekonań niniejszym zawiadamiam, że będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Warszawa, dn.10 stycznia 1947 r.

Kierownicy Dzielnicy  
/-/ K.Malinowski

profesorów wyższych uczelni, na której oświadczył: "Nauka nie może stać poza służbą na rzecz rewolucji. Demokracja ludowa tolerowała dotychczas dawne metody, lecz ta tolerancja nie może być traktowana jako sła- bość. Nie leży w naszych zamiarach dokonywa- nie przewrotu w dziedzinie szkolnictwa wyż- szego, lecz gdy zajdzie potrzeba, postąpimy brutalnie, pozbawiając ośrodki uniwersytec- kie prawa reprezentowania nauki polskiej, któ- ra musi dostosować się do wymagań epoki".

Niemcy, zgodnie z duchem epoki, powywozi- li profesorów polskich do Oranienburga. Czy o podobnie "brutalnym postępowaniu" myśli płk. Sokorski?

WE LWOWIE funkcjonuje obecnie parę kościo- łów: katedra /ks. Jastrzębski/, Najśw. Marii Panny Snieżnej /ks. Piwiński/ i kościółek OO. Reformatorów na ul. Janowskiej. Poza tym Rosja- nie wypuścili więzionego dotąd na zamku w Złoczowie ks. Truszkowskiego, b. kapelana W.P. i otworzyli dla niego kościół Marii Magdale- ny. W kościele OO. Dominikanów utworzono Tow. Miłośników Przyrody, w rzeczywistości klub nudystów.

### STARÓWKA DZIS I JUTRO

Długie były debaty, czy Stare Miasto da się odbudować i czy warto je odbudowywać? Ur- baniści - zwolennicy nowoczesności walczyli z "zabytkowcami". W końcu zwyciężyła koncep- cja pojednawcza: najcenniejsze zabytki dzie- lnicy staromiejskiej będą zrekonstruowane; z tym jednak, że przy starodawnych fasadach wnętrza będą służyć celom nowoczes- nym, dając pomieszczenie muzeom i instytucjom kulturalnym.

Zamek Królewski. Kikut kolumny kró- la Zygmunta. Z tego punktu najlepiej obserwuje się Plac Zamkowy, uprząt- nięty już z gruzów. Patrząc na zwa- ży Zamku, dostrzegamy jedno miejsce starannie oczyszczone, jakby przygo- towane do robót budowlanych. Zbli- żywszy się, dostrzegamy rzeźby i napisy na złomach piaskowych. Tu sta- ła brama grodzka i tu - będzie sta- ła! Może jeszcze w tym roku... Jako symbol nieistniejącego Zamku, który kiedyś... kiedyś może będzie wskrze- szony.

Ale mieliśmy obejrzyć pałac pod Blachą. Z potężnego masywu zamkowe- go on jeden zachował dawne kształ- ty, jakkolwiek główny pawilon jest raczej tylko makietą, gdyż wnętrze ma wypalone. Dotąd nie pokryty da- chem z braku środków.

Schodząc w dół, na kamienny dzie- dziniec pałacu, po lewej stronie ma- my skrzydło z parterową salą bib- lioteczną króla Stanisława Augusta. Ta jedna sala zachowała się z całe- go Zamku. Jakkolwiek Niemcy zrobili

"GOLEDZINÓW", niesławnej pamięci szkoła policyjna, zostanie otwarta w naj- bliższym czasie przez tym- czasowy zarząd lubelski. Miejmy nadzieję, że... tym- czasowo.

LUDWIK SOLSKI, 94-letni senior sceny polskiej, przeszedł na emeryturę.

PRZEZ WARSZAWĘ prowadzić będzie trasa międzynaro- dowych pociągów Sztokholm - Wiedeń i Londyn-Daleki Wschód.

MROZY SZALEJACE w całej E- uropie nie oszczędziły i Polski. Na Wybrzeżu noto- wano w lutym przeszło 30 st. mrozu. Burze śnieżne paraliżują życie kraju. Zap- sy, sięgające 2 metrów, u- niemożliwiają komunikację. Na miejsce w pociągu trze- ba mieć specjalne zezwole- nie. Komunikacja lotnicza została zupełnie przerwa- na.

POLSKA ZWYCIĘŻYŁA Czecho- słowację w międzypaństwo- wym meczu bokserskim 12:4.

CRACOVIA zdobyła mistrzos- two Polski w hokeju.

z niej graciarnię, zapomnieli po- obtłukiwać piękne medaliony ściennie i sala ma wciąż wygląd rezydencji królewskiej.

Rynek i Katedra. Po rynku staromie- jskim można się dziś przechadzać, gdy jeszcze niedawno wraz z gośćmi za- granicznymi pięliśmy się po górach i wąwozach.

Dzięki prowadzonym pracom tra- gizm tego zakątka złagodniał. Coś się tu kluje nowego... Wchodząc na rynek, mniej już myślimy o mogi- łach; uwagę naszą zaprzatają rusz- towania, oplatające trzy zabytkowe kamieniczki po "stronie Dekerta": Szlichtingowska, Baryczków i "Pod Murzynkiem". Tu ocalały nawet we- wnętrzne belkowania i stropy poli- chromowane, czego nie można powie- dzieć o mocno zrujnowanej kamienicy ks. Mazowieckich. Złoceniami i zie- lenią rzuca się w oczy ułamek na- różnej kamieniczki "Pod Lwem" /Ry- nek 13/ z polichromią Stryjeńskiej.

Wszędzie ocalały przepastne piw- nice - pola bitewne i grobowce Sta- rówki. Pokruszone, poszczerbione e- lewacje nie dają obrazu dawnej, cza-

rownej całości. Ich ułamki, starannie kolekcjonowane, są kamykami... trudnej kamigłówki, jaką rozwiązuje BOS /Biuro Odbudowy Stolicy/.

W Katedrze ocalały dwie zakryś - tie i kaplica Baryczków, której sklepienie również zwalone przez huragan marcowy, obecnie jest odbudowywane na dobre. Skarbiec uratował się cudem, ponieważ został przy wybuchu zasypany. Dzięki temu przewieziono do Kurii Metropolitalnej dwa samochody srebrnych naczyń i 14 cennych malowideł. Prócz Katedry, BOS zabezpiecza kościoły Paulinów, Franciszkanów, Panny Marii na Nowym Mieście, Dominikanów na Freta /nowa kopia i odbudowa lewej nawy/, wreszcie kościół św. Marcina na Pivnej.

Mury obronne na Podwalu, tak pieczołowicie zrekonstruowane przez prezydenta Starzyńskiego, stały się prawdziwym jego pomnikiem. Pozostały prawie nienaruszone. Zębaty barbakan, niewidoczny w oplocie sąsiednich kamienic-zwalisk będzie odsłonięty. Docieramy do odbudowywanej kamienicy narożnej na Wąskim Dunaju. Oglądamy rozpoczęte roboty konserwatorskie przy klasztorze Sakramentek na Nowym Mieście.

Coś się jednak tu robi. Starówka ożyła. Na placyku przed kościołem Paulinów stoi przy stalugach malarz. Utrwala przemijające tragiczne piękno tej dzielnicy.

/"Życie Warszawy"/

### Z TERENU SZWAJCARSKIEGO

#### W GENEWIE RADZA NAD "IRO"

"IRO" jest skrótem dla oznaczenia Międzynarodowej Organizacji dla spraw Uchodźców, powołanej przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Obrady komisji przygotowawczej "IRO" rozpoczęły się w Genewie 11 b.m. i potrwają co najmniej tydzień. W chwili, gdy piszemy te słowa, nie wiele jest jeszcze do powiedzenia. Wyniki konferencji omówimy w następnym numerze.

Projekt "IRO" powstał w łonie Rady Ekonomicznej i Społecznej ONZ. Założeniem organizacji było zajęcie się losem miliona - wej rzeszy uchodźców i DP /Displaced Persons/, przebywających masowo w Niemczech, a w mniejszym stopniu we wszystkich krajach Europy Zachodniej.

Dyskusja nad statutem "IRO" była ostra i doprowadziła do gwałtownych incydentów w ONZ. Mianowicie delegacji Rosji, Jugosławii i, wstyd powiedzieć, Polski stanęli na stanowisku, że uchodźcy stanowią element szkodliwy i "anty państwowy", któremu nie należy pomagać, lecz zmusić do powrotu lub zostawić na łaskę losu. To okrutne i podyktowane względami politycznymi stanowisko było zwalczane przez przedstawicieli innych krajów. W rezultacie statut "IRO" został uchwalony 30 głosami przy 5 przeciw i 18 wstrzymujących się. Organizacja otrzymała za cel ułatwienie repatriacji chętnych, a przysposobienie międzynarodowej pomocy dla uchodźców, którzy nie chcą wracać. Spod pomocy zostali wyjęci jedynie ci, którym udowodni się kolaborację i zbrodnie wojenne.

Statut przewiduje, że organizacja może powstać dopiero wtedy, gdy zapisze się do niej co najmniej 15 państw, deklarując dobrowolne składki pieniężne o łącznej wysokości co najmniej 75 % przewidzianego budżetu /ok. 150 milionów dolarów na pierwszy rok/ organizacji. W tej chwili do "IRO" przystąpiło

11 państw: Republika Dominikańska, Filipiny, Francja, Gwatemala, Holandia, Honduras, Kanada, Liberia, Norwegia, St. Zjednoczone i W. Brytania. Zadeklarowane wkłady wynoszą 69,5 % budżetu. Zapisy są otwarte do października 1947 roku.

Tak więc "IRO" jeszcze nie istnieje w chwili, gdy UNRRA za 2-3 miesiące zakończy swoją działalność. Po nowej organizacji, nawet jeżeli powstanie ona do tego czasu, co jest wysoce prawdopodobne, nie należy sobie obiecywać zbyt wiele. Po pierwsze istnieje obawa, że "IRO", przejmując część czy całość aparatu administracyjnego UNRRA, odziedziczy i jej obrzydliwe metody wobec DP. Po drugie - co jeszcze poważniej ciąży nad kołyską "IRO" - brak wśród jej członków zapachu do przyjętych dobrowolnie zadań. Dotychczasowe konferencje w Genewie toczą się w nastroju raczej oswiałym, a najwięcej czasu pochłaniają... zagadnienia proceduralne i formalne.

Nie przesądzając sprawy przypuszczając wolno, że w każdym razie machina "IRO" będzie bardzo ciężka i powolna. Naglące problemy żywych ludzi będą może szybciej uregulowane przez te kraje, gdzie uchodźcy przebywają bądź które przyjmą pewną ich liczbę.

## W OBRONIE UCHODZCÓW

Prasa szwajcarska zamieściła apel kilkunastu osobistości ze świata prasowego, politycznego i uniwersyteckiego w sprawie uchodźców. Tego interesującego dokumentu zamieszczamy kilka fragmentów.

"Przygotowuje się obecnie dekret rządu szwajcarskiego, który ma zmienić dotychczasowe przepisy policyjne wobec uchodźców. Projekt dekretu zostanie wkrótce przedłożony parlamentowi związkowemu. Określi on na lata następne legalne zasady położenia i traktowania uchodźców, którzy znaleźli u nas schronienie przed prześladowaniami politycznymi, religijnymi lub rasowymi i którzy z różnych przyczyn nie mogą stąd emigrować lub wrócić do swych krajów.

Kwestia stałego azylu dla ograniczonej liczby 4-5.000 uchodźców - a więc zaledwie 1/1000 naszej ludności - jest od dłuższego czasu przedmiotem uwagi kompetentnych czynników rządowych i organizacji pomocy uchodźcom. Można stwierdzić z radością, że większa część naszego społeczeństwa nie tylko uważa za swój obowiązek ustabilizować dziś egzystencję tych tułaczy między nami, ale traktuje ten postulat jako jedno z najszlachetniejszych zadań naszej misji humanitarnej. Chodzi o to, żeby dać ojczyznę tysiącom istot ludzkich, które, wycierpiawszy lata grozy i ciósów moralnych i materialnych, znalazły się między nami; starcy i chorzy; dzieci i młodzież...; uchodźcy, którzy wykazali się wysokimi zaletami osobistymi i zawodowymi i którzy podwójnie wobec tego zasługują na trwalszy status, lepiej szanujący ich godność ludzką.

Przyznanie stałego azylu będzie jednak tylko pół-środkiem, jeżeli jednocześnie nie przyzna się uchodźcom tych samych praw, jakie przysługują innym cudzoziemcom, przebywającym w Szwajcarii... Prawa te zawierają się w jednym słowie: zezwolenie osiedlenia się /Niederlassungsbewilligung, permis d'établissement/, które nie tylko sankcjonuje obecność zainteresowanego w Szwajcarii, ale przyznaje mu prawo zarabiania na życie przez wolne uprawianie zawodu... Stały azyl wyradza się w karykatu - re, jeżeli obdarzeni nim drżą wobec nieustannej groźby, że pewnego dnia każe się im podjąć tułaczą wędrowkę... jeżeli czują się oni zdani na łaskę i niełaskę byle zarządzeń policyjnych... Prawo azylu zasługuje na to miano tylko wtedy, jeżeli uchodźca nie jest jedynie tolerowany, ale gdy zaliczy się go do najbardziej uprzywilejowanej kategorii cudzoziemców zamieszkujących nasz kraj. Dlatego też jednym z najważniejszych zagadnień jest zaopatrzenie uchodźców w nowe papiery, które pozwolą kantonom udzielać prawa na osiedlanie się nawet w braku dokumentów.

Małoduszny i dokuczliwy status uchodźców nie byłby zgodny z duchem narodu szwajcarskiego... Słusznie podnosi się, że wyjątkową pozycję w życiu międzynarodowym Szwajcaria zawdzięcza swej misji humanitarnej. Wobec tego nasza działalność humanitarna jest jednym z głównych elementów naszej polityki wewnętrznej i zewnętrznej... Sprawa uchodźców daje nam okazję przyczynić się w granicach naszego kraju do rozwiązania problemu, jaki zrodziła wojna... Świat patrzy na nas i spodziewa się, że nasz oszczędzony przez wojnę kraj wniesie bez zwłoki swoją część, przyczyniając się w sposób zdecydowany, rozsądny i szlachetny do ulżenia dołi nieszczęsnych wygnańców z własnej ojczyzny".

Apel podpisało kilkunastu członków komitetu, wśród których widzimy nazwiska redaktorów wielu poważnych pism szwajcarskich /Neue Zürcher Ztg, Nationalzeitung, St.Galler Tagblatt, Volksrecht, Basler Nachrichten oraz Bund/, profesorów uniwersytetu, literatów i pisarzy, przedstawicieli "Don Suisse", księży, członków kantonalnych parlamentów, itd. Należy zaznaczyć, że akcja obejmuje w tej chwili jedynie Szwajcarię niemiecką.

### DUDNI WODA DUDNI...

Przed kilku dniami tymczasowy attaché prasowy w Bernie wezwał dziennikarzy szwajcarskich, żeby ich zapewnić, że Polska nie jest bynajmniej prowincją rosyjską. Uprzejma prasa streściła te wywody, zaopatrząc je powszechnie sceptycznymi

komentarzami lub tytułami w rodzaju "Polska jest jakoby wolna", itp.

Zacytujmy jeden z tych charakterystycznych głosów:

"Polskie Poselstwo w Bernie zorganizowało konferencję prasową, na której attaché prasowy Bolesław Jacek Frühling omówił sytuację w Polsce, która jest błędnie jakoby



## SENSACYJNY PROCES

komentowana. Oświadczył on, że nie jest słuszną opinią jakoby Polska była pod obcym panowaniem. Liczne przykłady z codziennego życia mają dowodzić, że "Polska nie jest prowincją Rosji". Frühling usiłował m.in. wytłumaczyć, że ostatnie wybory w Polsce były wolne i że partia ludowa tylko dlatego poniosła klęskę, że uważana jest przez społeczeństwo za "ekspozyturę polityki anglosaskiej".

To, co mówi p. Frühling, jest kategorięcznie demontowane przez Anglików. Wyjaśniają oni, że na podstawie opinii obserwatorów można stwierdzić stanowczo, iż wybory w Polsce stały pod znakiem terroru i że z tego względu wielu wyborców nie mogło oddać głosu zgodnie ze swymi przekonaniem.

Nasze sympatie pozostają oczywiście w dalszym ciągu przy narodzie polskim, któremu zrabowano jego demokratyczne prawa...  
/"Hochwacht" 5.2 47/

Ani p. Bolesław Jacek F. ani nikt nie potrafiłby wytłumaczyć w Szwajcarii, że czarne jest białe. Tu jest proszę Panów Europa, nie Chachłacka Republika.

świadczone, że z racji silnego mrozu w tym dniu wydany został rozkaz wstrzymania ewakuacji, że jednak nie dotarł on na czas do Murnau.

Zobaczymy polskie filmy. W Hollywood przygotowuje się produkcję filmów polskich na większą skalę. Polacy zatrudnieni w stolicy filmu i Amerykanie, przyjaciele sprawy polskiej, zbierają już potrzebne materiały. /IP/

Wszędzie próbują. "Poseł" polski w Kanadzie zarządził rejestrację wszystkich obywateli polskich. Organizacje Polonii Kanadyjskiej wystosowały apel, wzywający do bojkotowania rejestracji. /IP/

Śmierć uczonego. W Warszawie zmarł profesor uniwersytetu i wybitny astronom Jan Krasowski, członek wielu towarzystw naukowych i doktor honoris causa uniwersytetu w Padwie.

Francja uchyla drzwi. Rząd francuski zdecydował się wpuścić wysiedlenców z amerykańskiej strefy Niemiec. W grę wchodzi 80.000 Bałtów, 50.000 Polaków i 10.000 Jugosłowian. Francuska misja imigracyjna

W Zurychu rozpoczął się głośny proces urzędników b. Komisarjatu Internowania. Instytucja ta, utworzona specjalnie przez wojsko dla zajęcia się internowanymi żołnierzami w czasie wojny /m.in. i ok. 13.000 Polaków/, była swego czasu przedmiotem dużego niezadowolenia zarówno ze strony samych Szwajcarów, jak i internowanych. Tradycyjna gościnność helwecka, przepuszczona przez krzywe zwierciadło bezmyślnej czasem biurokracji, stała się źródłem rozlicznych i przykrych szykan Komisarjatu.

Inną stronę medalu odsłania proces zurychski. Staje tam przed sądem 28 funkcjonariuszy, oskarżonych o różne nadużycia lub brak dozoru, z Edwardem Meyerhofer na czele: zły duch i zakaza Komisarjatu odpowiada on za liczne kradzieże i łapownictwo, które mu przyniosły setki tysięcy franków. Proces potrwa prawdopodobnie kilka tygodni.

Nadmienimy, że jeden z oskarżonych, płk. Probst, usiłował swego czasu zatuszować aferę. Władze szwajcarskie były jednak innego zdania i sprawiedliwości stanie się zadość.

Mieszkań, mieszkań! Jeden z Polaków, zatrudnionych w przemyśle w Oerlikon pod Zurychem, pisze: "Mieszkań wogóle nie można znaleźć, a jak się znajdzie, to urząd mieszkaniowy nie zezwoli mieszkać. Ja sam już 14 dni tułam się po mieście bez dachu nad głową, korzy się stając jedynie z grzeczności moich znajomych którzy mnie przyjmują z kolei...".

## RZECZY WAŻNE -- RZECZY CIEKAWE

Chciał "przeprowadzki" z Murnau. W wyniku dochodzeń, przeprowadzonych przez amerykańskie władze wojskowe po sławetnej "przeprowadzce" polskich uchodźców z Murnau do Augsburga, o-

świadczone, że z racji silnego mrozu w tym dniu wydany został rozkaz wstrzymania ewakuacji, że jednak nie dotarł on na czas do Murnau.

Zobaczymy polskie filmy. W Hollywood przygotowuje się produkcję filmów polskich na większą skalę. Polacy zatrudnieni w stolicy filmu i Amerykanie, przyjaciele sprawy polskiej, zbierają już potrzebne materiały. /IP/

Wszędzie próbują. "Poseł" polski w Kanadzie zarządził rejestrację wszystkich obywateli polskich. Organizacje Polonii Kanadyjskiej wystosowały apel, wzywający do bojkotowania rejestracji. /IP/

Śmierć uczonego. W Warszawie zmarł profesor uniwersytetu i wybitny astronom Jan Krasowski, członek wielu towarzystw naukowych i doktor honoris causa uniwersytetu w Padwie.

Francja uchyla drzwi. Rząd francuski zdecydował się wpuścić wysiedlenców z amerykańskiej strefy Niemiec. W grę wchodzi 80.000 Bałtów, 50.000 Polaków i 10.000 Jugosłowian. Francuska misja imigracyjna

UTRUDNIANIE REPATRIACJI. W polskim obozie wojskowym Monkton w Szkocji wybuchł strajk głodowy. Znajduje się tam 380 żołnierzy, wielu z rodzinami, zapisanych na powrót do Polski. Data wyjazdu była wielokrotnie odkładana. Zrozpaczeni żołnierze podjęli wreszcie głodówkę.

Nie jest to pierwszy wypadek podobnych szykan ze strony agentów reżimu. Z reguły repatrianci oczekują miesiącami na obiecany wyjazd, zdenerwowani, wymęczeni, zgnębieni. O to właśnie chodzi, by do Polski przyjeżdżali ludzie wykończeni psychicznie, którym wszystko jedno, co zastaną. Fabrykacja żywych trupów. Preparowanie do "nowej rzeczywistości".

zjeżdża w najbliższym czasie do Frankfurtu.

I Argentyna werbuje. Argentyna gotowa jest przyjąć m.in. 50.000 żołnierzy polskich. W Rzymie funkcjonuje już specjalna argentyńska misja emigracyjna, na czele której stoi ksiądz katolicki Józef Silva.

Zaciąg cywilny. Do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozm. zapisało się dotychczas 52.000 żołnierzy.

UNRRA musi być pilnowana. Jak wiadomo, Kongres Polonii Amerykańskiej wysłał niedawno delegację do Niemiec, celem przypatrzenia się zbliżonej działalności UNRRA wobec polskich DP. W konkluzji delegacja wyśtosowała do rządu amerykańskiego obszerny memoriał, oskarżający UNRRA o stosowanie presji politycznej wobec wysiedleńców i zażądała przeprowadzenia dochodzeń. Incydent ten odbił się żywym echem w amerykańskiej opinii publicznej, ponieważ właśnie St. Zjednoczone są głównym finansistą UNRRA.

Kongres Polonii postanowił wysłać do Niemiec stałego delegata, który zajmie się obroną Polaków po obozach.

"Westfalczyki" opuszczają Niemcy. W Westfalii mieszka od dziesiątków lat przeszło stutysięczna grupa Polaków. W najbliższym czasie większość z nich wraca do Kraju, zabierając z sobą cały dobytek ruchomy. Nieruchomości przejmie skarb państwa, który wypłaci właścicielom równowartość w Polsce. Rozwiązanie to należy uznać za szczęśliwe. W przeciwnym wypadku Polacy ci, przeważnie górnicy, musieliby zostać w Niemczech.

Ilu Polaków w Niemczech? Według oficjalnych cyfr w dniu 1.1 r.b. było w Niemczech obywateli polskich: w strefie amerykańskiej 178.000, w strefie brytyjskiej 147.000, w strefie francuskiej 20.000, razem 345.000. Z liczby tej ok. 100.000 ludzi jest Ukraińcami.

Wolna prasa. Na emigracji przebywa obecnie 300 zrzeszonych dziennikarzy polskich. Jest to ogromny procent jeżeli się zważy, że przed wojną Polska liczyła 900 należących do Związku dziennikarzy.

Ruch organizacyjny. W ostatnich dniach lutego odbędzie się kongres Polaków w Anglii.

Schyłek spekulacji? Na czarnej giełdzie w Paryżu notuje się wielki spadek kursów złota i dewiz. Tak np. złoty dolar spadł w ciągu kilku dni z 970 na 830 fr. Również frank szwajcarski, którego kurs przekraczał 110, kosztuje dziś tylko 80 fr. fr.

Znów narciarze polscy. W ślad za akademikami wybrali się za granicę seniorzy narciarscy z Zakopanego. W międzynarodowym tygodniu narciarskim w Chamonix sztafeta polska w biegu płaskim zajęła 5-te miejsce na 7 ekip startujących. Lepiej powiodło się Polakom w skokach: wielokrotny mistrz Polski Marusarz zajął zaszczytne 3-cie miejsce po Szwedzie i Szwajcarze. Krzeptowski sklasyfikował się piąty. W kombinacji Krzeptowski był piąty, Marusarz dziewiąty.

Chmielwski znów na ringu. Jeden z najlepszych przed wojną pięściami - rzy polskich Chmielwski odniósł ostatnio szereg poważnych sukcesów w Ameryce. M.in. pokonał on wysoko na punkty murzyna Wilkinsa, sklasyfikowanego jako siódmy pięściarz świata w wadze średniej zawodowców.

Błazen. Jan Kiepura wraz z żoną Martą Eggerth przyjął obywatelstwo amerykańskie. Przed paroma miesiącami Kiepura ogłosił w prasie krajowej patetyczne "oredzie" do narodu polskiego, zapowiadając swój rychły powrót do "ukochanej ojczyzny". Ponieważ Kiepura zaklinał się przy tej okazji, że zwalczał zawsze reżim sanacyjny, prasa użyła sobie na nęłogowym oportuniście. W rezultacie, "ukochaną ojczyznę" została Ameryka.

/WIECH/

### ŻONA 5 METRÓW DŁUGOŚCI

Przyjechałem, proszę ja kogo, parę dni temu nazad z letniaków i nie wiedziałem, jakie zmartwienie mnie tu oczekuje.

Pokazało się, że w tak zwanem międzyczasie konstytucja mieszkaniowa wyszła, że każdy jeden lokator z całą rodziną na metry w te i nazad musi zostać wymierzonym.

Żona najmarniej pięć metrów długości musi posiadać, bo inaczej nie ma prawa w Warszawie zamieszkiwać i na siłę do Grójca będzie przesiedlona.

Pożyczyłem od jednego stolarza całówkę i dawaj Gienie mierzyć. Mie-

rze raz, drugi i mówie:

- Nie chce cie martwić, Gieniuchna, ale nie pasujesz do naszej ko-  
chanej stolicy - metr czterdzieści osiem długości tylko posiadasz, z bi-  
dą - metr pięćdziesiąt. Półtrzecia metra ci brakuje. Pakuj się i jazda  
do Grójca, raz na tydzień w goście będziesz mogła do mnie przyjeżdżać.

I dalej rozpaczać, ale ma się rozumieć do pucu, bo myślę sobie: to  
jakiś niegłupi facet te konstytucje układał, i napewno żonaty.

Ale Gienia całówkie mnie odebrała, wyrzła mnie nią w ucho i pole -  
ciała do magła dowiedzieć się jak to detalicznie z tem mierzaniem jest.  
Sąsiadki w maglu jej wytłumaczyli, że to nie ona ma trzymać pięć metrów  
długości, tylko miejsca w mieszkaniu tyle jej się należy na pierwsze  
kategorie rodzinne. A mnie podobnież dziesięć jako dla osobistości pra-  
cującej. Razem znaczy się na małżeństwo piętnaście metrów długości.

Złapała ma się rozumieć Gienia całówkie i dawaj mierzyć najdłuższą  
ścianę. Mierzyła, pisała, dodawała, odejmowała i wyszło jej cztery i pół  
metra. W taki sposób widzi, że o 11 i pół metra mamy za mało i znowuż le-  
ci do magła. Posiedziała z godzinę, przylata nazad i zaznacza, że jej  
powiedzieli że faktycznie za mało i resztę możem sobie dobrać od sąsia-  
da.

Jużesmy chcieli ściane rozbierać żeby należące się nam metry sąsia-  
dowi odebrać, kiedy przyszedł szwagier Piekutoszczak i wytłumaczył nam,  
że faktycznie należy się nam piętnaście metrów, ale mierzyć trzeba od  
bramy, przez podwórko i całe schody.

Poszliśmy na dół mierzymy, liczymy i już koło śmietnika nam się te  
metry skończyli. No to widzimy, że krewa, nic się nam faktycznie nie na-  
leży i że zamieszkujem bezprawnie.

Jednym słowem rozpacz i ciemna mogiła. Ale szwagier przypomniał so-  
bie że widział gdzieś na ulicy klapsydrę z całym opisem tej mieszkanie -  
wej reformy rolnej.

Chodziliśmy z pół godziny, ale żeśmy nareszcie znaleźli te lekrame.  
Przeczytaliśmy ją trzy razy tam i nazad i dopierośmy zbaranieli. Bo się  
pokazało że Gienia tak czy tak nie ma prawa w Warszawie zamieszkiwać.  
Żona w tem wypadku za żonę się liczy o wiele dziecko do lat dziesięciu  
posiada.

W przeciwnym razie uważana być musi za osobę zupełnie obce, znajome  
tylko z widzenia i żadnych metrów nie otrzymuje.

Przyszedłszy do domu strute. Gienia płacze. Ja jej zaznaczam:

- Niech się szanowna pani nie przejmuj, i na prowincji ludzie mie-  
szkają. Za te głupie dwadzieścia pięć lat Warszawie trochę odbudujem,  
mieszkań będzie więcej to się panią szanowną nazad do Warszawy staszcy  
i znowuż będziemy "na ty". Ale ona wyrzła mnie głębokim talerzem w cie-  
mie i poleciała do magistratu.

Tam jej wytłumaczyli że faktycznie te przepisy mieszkaniowe rzadko  
kto rozumiał. Dlatego też na nowelkie z pouczającą treścią i do płaczu  
mają być przerobione. A na ścianach rozlepi się nowe rozporządzenie jas-  
ne nawet dla żłoba czyli ciemnej masy jak szwagier Piekutoszczak.

#### NASZA SKRZYNIKA LISTOWA

T.NOWICKI /Lipari/, J.M. /Baden/,  
M.OSSOWSKI /Winterthur/, J.HAUPTMANN  
/Innsbruck/, "Głos Polski"/Gmunden/  
A.RYBKA /Jens/, P.HUTTERÓWNA /Sie-  
na/, Z.LEWANDOWSKA /B.A.O.R./, J.ZA-  
REMBA /Heerlerheide/ - Odpowiedzie-  
liśmy listownie.

F.MAZIK /Biel/ - Postaramy się spro-  
wadzić dla Pani książkę.

S.DOMANSKI /Zurych/ - Dziękujemy za  
przesyłkę. Osoba, o którą Pan pyta.  
znajduje się wciąż we Fryburgu, w o-  
środku uniwersyteckim.

M.TWORKOWSKI /Argentière/ - Z zagra-

nicy prenumeratę można uiszczać  
międzynar.kuponami pocztowymi, które  
wysyła się na adres admin.Pana na-  
leżność wynosi 8 kuponów. Najlepsze  
pозdrowienia.

P.SMAJDOR /Ettiswil/ - Zamówienia  
przekazaliśmy. Po sprawdzeniu konta  
odpowiemy listownie.

J.WITEK /Monruzy/ - Dziękujemy za  
wyjaśnienie.

Kpt.R.ZUB /Peterhead/ - Kupony o-  
trzymaliśmy, dziękujemy, czołem.

J.SZPUNAR /Zurych/ - Dziękujemy za  
kartkę i wiadomości.

E.DOWMONT /Biot/ - Dziękujemy za

kupony. Zamówienie przekazaliśmy.

M. MAŁEK /Kolhapur, India/ - Dziękujemy za kartkę, numery wysyłamy . Filatelistą napisze do Pana.

S. ZALEWSKI /Winterthur/ - Najmocniej przepraszamy za omyłkę.

J. PRZEZDZIECKI /Lozanna/, "The Vistula Press" Londyn/, E. PIECHOTA /Horgen/ - Odpiszemy.

SZUKAMY NASZYCH BLISKICH

94/ NAPORA MIECZYSLAW z Zawiercia /Polska/. z zawodu hutnik szklany - poszukiwany przez szwagra. Wszelkie wiadomości uprasza się kierować: Marian Odyjas, c/o N.M.U. 346 W . 17 Str. New York City /NY/, U.S.A.

95/ BRONISLAWA JEDRASIK, która znajdowała się w Niemczech, koło Schwedten n/Odrą - poszukiwana przez brata Michała. Wszelkie informacje uprasza się uprzejmie kierować: Michał Jędrasik, Hotel "Sport-Hof", Klostern /Grb./, Suisse. Pisma w Niemczech proszone są o przedruk.

YMCA W MUNCHENBUCHSEE

otrzymała dalsze książki wydawnictwa Polskiej YMCA w Rzymie:

- JOZEF CHAŁASINSKI- "Młode pokolenie chłopów, zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce"
  - tom I. 2.50
  - tom II. 3.50
- MARIA DĄBROWSKA - "Ludzie stamtąd" 2.--
- SELMA LAGERLOFF - "Legends Chrystasowe" 2.--

HUMOR NIEPOLITYCZNY

NA KREMLU

Stalin i Mołotow siedzieli razem w ustronnej sali, gdy zadzwonił telefon-

- Amerykański minister spraw zagranicznych Marshall chce z panem mówić! zaanonsował Mołotowowi jego sekretarz.

Wice-słoneczko ujęło słuchawkę i batiuszka usłyszał:

- Nie! Nie! Stanowczo nie! Zdecydowanie nie! Ależ tak! Nie! Nie! Absolutnie nie! Postokroć nie! Nie!

Mołotow powiesił słuchawkę a wystraszony Stalin zapytał:

- Na jakie pytanie odpowiedziałeś "tak"?

- Ach, uspokoił go Mołotow, on się mnie zapytał czy go dobrze słyszę.

CENNE PAPIEROSNICE

Zaraz po zakończeniu wojny zjechali się pewnego razu Churchill, Truman i Stalin. Podczas konferencji Truman wyciągnął wspaniałą złotą papierośnicę. Niedyskretnemu dziennikarzowi udało się odczytać wryty na niej napis: "Memu Czcigodnemu Przyjacielowi Harry Trumanowi oddany Winston Churchill".

Skolei Churchill dobył potężną papierośnicę z napisem następującym: "Budowniczym zwycięstwa wdzięczni koledzy ministrowie".

Stalin nie dał się zawstydić. Na jego niezrównanej ceny papierośnicy wysadzonej brylantami dziennikarz przeczytał: "Czcigodnemu księciu Esterhazy w 70. rocznicę urodzin wiedeński Jockey-Club".

!!

TRESC NUMERU: Zbaraż czy Piławce /Sam/ str.1	Königsberg i Kalinin -
grad czy Królewiec /Ł/ str.2	Tak myślą Polacy w Ameryce str.3
Kto właściwie jest faszystą /J. Brozdowski/ str.3	Smierć wybitnego fizyka
str.4	Katarynka /J. Dołęga-Kowalewski/ str.4
Strarówka dziś i jutro str.6	Wiadomości z Kraju str.5
Z terenu szwajcarskiego: w Genewie radzą nad "IRO" str.7,	W obronie uchodźców, Dudni woda dudni str.8,
Sensacyjny proces str.9	Rzeczy ważne rzeczy ciekawe str.9
metrów długości /Wiech/ str.10	Żona 5

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse	CEN A NUMERU :
PRZEDSTAWICIEL NA WŁOCHY : M. Mił-Miszyn Corso Trieste 25 scala B, int.8 tel. 868205 Roma	SZWAJCARIA - 30 rp. Prenumerata miesięczna o.90 fr. Kwartalna 2.70 fr. itd.
PRZEDSTAWICIEL NA FRANCJE : Jan Wasilowski, 80 Bld. Jourdan Paris XIV	ZAGRANICA - przy ekspedycji wprost z administracji 1 kupon poczt. za 1 egz.
	WYDAWCA: Mieczysław Sangowicz